Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmond) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — Nro 102. — 29. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Jenerał Villalonga dowódcą siły zbrojnéj przeciw państwu marokańskiemu.

Anglija: Stanowisko Anglii w sprawie marokańskiéj i otahajckiéj. — O'Connell.

Francyja: Wiadomości z Tangeru. — Dziennik *Globe* o teraźniejszych groźnych stosunkach Anglii z Francyją. — *Constitutionel* o stosunkach Francyi z zagranicą. — Rząd zamknął szkołę politechniczną w Paryżu. — Bezprawia bandytów na Korsyce.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Białéj. — Z Dalmacyi. — Z Wrocławia.

Dodatek prywatny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 10. sierpnia b. r. raczył opróżnioną przy szlacheckim sądzie we Lwowie posadę radcy najłaskawiéj nadać protokóliście rady najwyższego sądu sprawiedliwości, Antoniemu Dąbczańskiemu, a opróżnioną przy szlacheckim sądzie w Stanisławowie posadę radcy protokóliście rady galicyjskiego sądu apelacyjnego, Michałowi Krzanowskiemu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Wojskowe środki ostrożności zwolniały cokolwiek w Madrycie, również nie tak liczne odbywają się uwięzienia. Władze zajmują się czynnie procesem spisków, które ostatnią razą odkryto. Dziennik *Castellano* utrzymuje, że z niego bardzo ważne rezultaty wynikną; *Heroldo* mówi, że spisek ten jest bardzo rozgałęziony, dziennik *Posdata* dodaje, że rząd nigdy nie zdoła schwytać naczelników tych spisków, i że komitet ich jest w Bajonie. W Leryda uwięziono kilka osób.

Zdaje się, że i Hiszpanija zamyśla teraz wystawić zbrojną siłę naprzeciw państwu marokańskiemu. Jenerał Villalonga wydał proklamacyję do wojska, które jest złożone z trzech batalijonów z Albuery, z pułku stojącego w Ceuta, z prowincyjonalnego pułku Ceuty, szwadronu kawaleryi, z kompanii marynarki i brygady artyleryi. Pomieniony jenerał przybywszy do Algezyras oznajmił komendantom w hiszpańskich warowniach przy afrykańskiém wybrzeżu, to jest w Ceuta, Melilla, Penion i Alhucemas, że oddani są pod bezpośrednie jego rozkazy.

Pod opieką Królowéj Maryi Krystyny zawiązało się towarzystwo dla założenia kolei żelaznéj z Madrytu do Alikante. Również jest mowa o założeniu drugiéj kolei żelaznéj z Aranjuez do Kadyxu. Zresztą byłabyto tylko odnoga kolei żelaznéj z Madrytu do Alikante.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 15. sierpnia. Królewicz pruski udał się dziś rano w towarzystwie pana Bunsen do Windsoru. Pojutrze będzie dana na cześć Jego królewiczowskiéj Mości w hotelu pruskiego poselstwa wielka uczta.

Londyńskie Towarzystwo misyjonarzy odbyło dnia 14. b. m. liczne zgromadzenie, na którém i pan Pritchard był obecny. Rozumie się, że pomienione Towarzystwo powstawało mocno na Francuzów przebywających na wyspie Otahajty.

Odpłynienie francuzkiéj eskadry złożonéj z czterech linijowych okrętów do Tunetu, zdaje się, że jeszcze bardziéj wzmogło natężenie politycznego świata w Londynie. Jak najusilniejsze odezwy otrzymuje rząd zewsząd, by niezwłocznie uzbroił stosowną flotę, i ani wątpić, że to istotnie nastąpi. Co się dotyczy Tu-

netu, tedy wszystkim mocarstwom chodzi o utrzymanie go jako muzułmańskiego kraju, jakoż jasną jest rzeczą, że jedyny protektorat, który tam przywróconym być może, jestto protektorat jego prawego monarchy, to jest Wysokiéj Porty. Wziąwszy to wszystko razem na uwagę, żaden czas od ostatnich piętnastu lat nie był tak niebezpiecznym, a to z rozmaitych stron dla pokoju Europy, jak teraźniejszy. Jeźli Francyja da przynależne zadosyćuczynienie, tedy byt teraźniejszego ministeryjum w owym kraju może być bardzo zakwestyjonowanym; jeźli zaś nic nie dą, tedy albo wojna albo do wojny zmierzające kroki zdają się być nieuchronnémi.

—— dnia 17. sierpnia. Dzisiaj nadeszła tu wiadomość o bombardowaniu Tangeru i sprawiła ze wszech miar dość znaczne wrażenie, jednakże najszczególniéj tylko dla panującego obecnie nieporozumienia między obudwoma krajami pod względem sprawy otahajckiéj. Kwestyja marokańska sama przez się, w miarę jak się teraz przedstawia, nie może wzniecać obawy, a chociaż tu i ówdzie pojawi się jaki wybuch narodowéj zawiści, dlatego że się na Śródziemném morzu nie angielskie lecz inne odzywają armaty, przecież to nie odmieni bynajmniéj faktów i nie wznieci w spokojnym dostrzegaczu żadnéj obawy o zerwanie między obudwoma krajami przyjacielskich stosunków. Kwestyja marokańska przedstawia się spokojnemu Anglikowi w następujący sposób: Cesarz marokański zezwolił, aby Abd-el-Kader w jego kraju znalazł schronienie. Abd-el-Kader zapuszcza swe zagony do Algiéru, pali, rabuje i pustoszy, a za zbliżeniem się wójsk francuzkich, cofa się w kraj marokański. Ztąd ponawia swoje najazdy i łupieztwa, a Cesarz, co do swojéj osoby nieprzychylny wprawdzie krokom nieprzyjacielskim, ale pobłażający wojskowym naczelnikom w swym kraju, pozwala na to spokojnie. Rzecz naturalna, że przeciw temu remonstrują Francuzi i żądają od Cesarza, aby albo Abd-el-Kadera nie tolerował w swych posiadłościach albo téż oddalił go od granicy i nieszkodliwym uczynił. Rząd angielski uznał za rzecz stosowną posłać pana Drumonda Hay jako pośrednika, aby pogodzenie się obu partyj przywiódł do skutku. Jakoż już raz zdawało się, że pogodzenie to nastąpiło, ale teraz widać, że negocyjacyję zerwano. W takim składzie rzeczy książę Joinville oznajmił, iż zamierza bombardować którekolwiek z miast przy marokańskiém wybrzeżu i chce w ten sposób zmusić Cesarza do przyjęcia warunków. »We wszystkich tych wypadkach«, pisze Gazeta *Times*, »nie widzimy bynajmniéj, coby w nas narodową zawiść obudzać mogło. Francyja i Maroko są dwa niepodległe mocarstwa i niech się same dobijają swéj sprawy, jeźli naszego pośrednictwa przyjąć nie chcą. Książę Joinville ociągał się z bombardowaniem przez dni czternaście, aby konzul angielski tudzież inni rezydenci w mieście mieli czas do schronienia się w bezpieczne miejsce i ocalenia swego majątku, a chociaż nie oznajmił wprzódy naszemu admirałowi, Sir Edwardowi Owen rzeczywistego czasu, w którym nastąpi bombardowanie, jednakże powszechnie było wiadomo, że się rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, jeźli od dworu marokańskiego dostateczna odpowiedź nie nadejdzie. Jedynym powodem do zażaleń byłby może ten wypadek, że *Journal des Debats*, ten organ francuzkiego rządu dał niedawno pewien rodzaj przyrzeczenia, że Tangier, to na pół europejskie miasto bombardowaném nie będzie. Że obrano właśnie to miejsce, nabawiło to niezawodnie wielkiego kłopotu obcych mieszkańców, którzy powiększéj części są Anglicy, ale atak ten odwlékano tak długo, aż pokąd wszyscy nie udali się na bezpieczne miejsce, a nawet wtedy została ochranianą dzielnica, którą oni zamieszkiwali. A przeto nic się jeszcze nie stało, coby nas niepokoić mogło. Prawda, iż powinnością naszą jest w takich okolicznościach być zawsze na pogotowiu, dawać baczność, aby sobie nie przywłaszczano nieprzynależnych korzyści, aby Francyja słusznego odwetu nie zamieniła w środek zaczépki i podboju. Takie zaczépki, jak teraźniejsza ze strony obcego mocarstwa zamieniły się już nieraz w zupełny zabór kraju, a Francuzi nie są podobno tak daleco zadowoleni swym Algierem, aby jeszcze choć jakiego kawałka z marokańskiego państwa posiadać nie pragnęli. Lecz to nie może nigdy nastąpić. Morska siła Francyi wzmogła się znacznie od niejakiego czasu, a naród zwrócił swą czynność najszczególniéj na jéj wydoskonalenie. Zaiste nieszkodziłoby bynajmniéj, gdybyśmy i my naszą uwagę więcéj na ten przedmiot zwrócili, i liczbę żaglowych okrętów naszych powiększyli. Nasza flota nie jest obecnie stosowną do naszéj przewagi na morzu i z pewnością utrzymywać można, że do utrzymania jéj jest zupełnie niedostateczna.« Gdy więc podług tego kwestyja marokańska jeszcze nie posunęła się do tego stopnia, by mogła sprowadzić zerwanie dotychczasowych przyjacielskich stosunków Anglii z Francyją, z większą obawą czekamy rozwiązania sprawy

otahajckiéj. Anglija postanowiła ani na włos nie ustąpić od swoich żądań pod względem zadosyć-uczynienia ze strony Francyi za uwięzienie konzula **Pritcharda**, oddalenie okrętu *Cormorant* z portu otahajckiego i obejście się z tamtejszymi missyjonarzami. Również i tu najlepiéj będzie posłuchać gazety *Times*, aby o prawdziwym sposobie myślenia gabinetu i ludu powziąć dokładne wyobrażenie: »Pomieniona kwestyja ogranicza się na tém, by wyśledzić, ażali proklamacyje pana **d'Aubigny** usprawiedliwione były władzą, jaką mu nadawało jego stanowisko, i ażali on na mocy tych proklamacyj mógł kazać uwięzić angielskiego poddanego, który bez wszelkiéj wątpliwości pełnomocnictwo swoje jako konzul jeszcze posiadał i jako takowy upoważniony był wykonywać na wyspie wpływ sobie przynależny. Zwłoka może być pożyteczną, gdy chodzi o wyjaśnienie jakiéj rzeczy, ale w pomienionym przypadku kwestyja faktyczna jest całkiem jasna. Fakt stanowią proklamacyje, a chociaż układy ciągnące się przez kilka miesięcy, przynoszą częstokroć ten pożytek, iż przeszkadzają nowym zaborom, przecież w tém, co się raz stało, nic odmienić nie mogą. A więc w saméj kwestyi nie może mieć rząd francuzki żadnéj przeszkody do powzięcia spiesznego i stanowczego postanowienia. Jeźli jest jaka przeszkoda, tedy inny ma powód; przeszkoda ta znajduje się w stanowisku samego francuzkiego gabinetu. Z tém wszystkiém ministrowie francuzcy, bądź oni są w urzędowaniu bądź nie, są zanadto dobrze obeznani z naszym narodowym charakterem i sprężystością teraźniejszego rządu, aby się w téj mierze o stanie rzeczy mylić mogli. Wstrzymujemy się umyślnie odpowiadać publicznym pismom francuzkim na te obelgi, jakiemi niektóre z nich nas okrywają. My życzymy sobie szczérze, aby niedorzeczności i bezprawia nierozsądnych osób nie stały się przyczyną obrazy dla mądrych i umiarkowanych, i żeby rząd monarchy, któremu pokój większą przyniósł sławę, niżby mu przyniosła wojna, nie był przyćmiony niepożyteczną, z nikczemnéj kłótni wszczętą wojną. **Atoli my wynurzamy powszechne zdanie i stałe, nieodmienne postanowienie angielskiego narodu, gdy powtarzamy, że musi być dane zadosyć-uczynienie.** Nie jestto płonna odezwa, lecz szczére, wewnętrzne przekonanie, wynikłe nie z zawistnego współzawodnictwa, nie z dawnéj nieprzychylności, którąby teraźniejsze spory może na nowo ożywić mogły, ani też z wygórowanéj chęci rozszerzenia naszego panowania, lecz z tego stałego postanowienia, aby w naszym czasie nie dać robić uszczérbku honorowi korony i osobistemu bezpieczeństwu pojedyńczych Anglików, a zwłaszcza tych, którzy się w zamorskich krajach znajdują. Ustawy prawnéj sprawiedliwości narodów nie mogą być zabezpieczone, jeźli ich sprężysto nie utrzymujemy, a powinności, które naród ma do wypełnienia sam ku sobie, nie pozwalają mu w żaden sposób ustępować, ani też opuszczać to stanowisko, jakie nam nadało nasze prawo, i nadweręženie, któregośmy doznali.

Na zgromadzeniu towarzystwa repealistów w Dublinie dnia 13. sierpnia najmłodszy syn **O'Connella** odczytał tygodniowy raport o stanie zdrowia swego ojca w więzieniu i oznajmił przy téj sposobności, że ojciec jego obruszył się bardzo na ostatnią przez pana **Shiel** w izbie niższéj mianą mowę, w któréj tenże jak wiadomo usilnie przedstawiał ministrom potrzebę ułaskawienia **O'Connella**. **O'Connell** oznajmił przez swego syna, że o żadnym kompromisie jakiegokolwiek bądź rodzaju, wiedzieć nie chce, i jak najwyraźniéj bierze za złe panu **Shiel** pomienione oświadczenie. W ciągu tegoż samego posiedzenia odczytano zaopatrzony więcéj niż milijonem podpisów adres do Królowéj, w którém ją upraszają o zniesienie unii, i ganią ostro przedsięwzięte przeciw **O'Connellowi** postępowanie.

Francyja.

Z Paryża dnia 17. sierpnia. W liście z Toulonu pod dniem 14. sierpnia donoszą: »Miasto Tanger bombardowano dnia 7go (podług telegraficznéj depeszy dnia 6go); tylko dzielnica Franków została ochronioną; wszystko inne zburzono; ogień zniszczył resztę, co jeszcze było pozostało. Podczas bombardowania odpowiadało niemal sto armat; ale artyleryja nieprzyjacielska mająca złą usługę przy działach, nie mogła nam wyrządzić wielkiéj szkody; eskadra liczy tylko około trzydziestu ludzi, którzy się stali niezdatnymi do boju, a między tymi dwóch zabitych. Fortyfikacyje Tangeru leżą w gruzach. Książę **Joinville** zburzywszy Tanger, zwrócił się z swemi okrętami przeciw Mogadorowi, który — jak utrzymują — dnia 10go miał być bombardowany. Wiadomość tę otrzymaliśmy telegrafem z Port-Vendres, dokąd dziś zrana przybyła parowa fregata *Orenoque*, która Oran dnia 11go opuściła. Potwierdza się, że pułkownik **Foy** przywieść miał marszałkowi **Bugeaud** rozkaz do rozpoczęcia na całéj linii kroków nieprzyjacielskich. A zatém tą razą toczymy zupełnie za-

ciętą wojnę. Trzy parostatki, a między témi dwie korwety otrzymały rozkaz odpłynienia do wybrzeży marokańskich.“

Podług dziennika *Globe* z dnia dzisiejszego następujące były warunki, które rząd francuzki podał marokańskiemu Cesarzowi, i na które tenże, jak książę Joinville donosi, dał niepomyślną odpowiedź: 1) Aby rozpuszczono wszystkie korpusy wojska, które się na granicy Algieryi znajdują; 2) aby ukarano kajdów czyli naczelników, którzy prawo narodów przeciwko nam złamali, gdyż na naszéj własnéj ziemi na nasze wojsko uderzyli; 3) aby wygnano Abd-el-Kadera z marokańskiego państwa a przynajmniéj aby go na wybrzeże Oceanu deportowano; 4) aby dla zapobieżenia na przyszłość wszelkim sporom, dokładnie wytknięto granicę.“

Nadmienić tu wypada o rozgłoszonéj na kupieckiéj giełdzie wiadomości, że książę Joinville po bombardowaniu Tangeru atak swój naprzeciw Tetuan i Larache obrócił, i że p. Drummonda Hay nie bez poprzedniéj demonstracyi przed tém ostatniém miastem z rąk Marokanów uwolniono. Podobnież zapewniano na kupieckiéj giełdzie, że pan Guizot bardzo źle przyjął doniesienie o uderzeniu na Tanger; że narzekał na młodzieńczy zapał księcia Joinville. Dziś rano to jest dnia 16. odbyła się rada gabinetowa i niezwłocznie posłano depeszę do pomienionego księcia. Słychać, że ministeryjum zamyśla wyprawić do Maroko osobnego ajenta, aby jeszcze raz próbował spokojnémi środkami tę sprawę załagodzić.

Uwagi godne i wielkiego znaczenia jest zdanie zamieszczone w ministeryjalnym dzienniku *Globe* z dnia 16. sierpnia, który jak wiadomo, miany jest za poufny organ pana Gnizota. Roztrząsa on tę delikatną kwestyję, ażali są powody, któreby w czasie między Angliją i Francyją wojnę wywołać mogły, i odpowiada na to w sposób potwierdzający, poczém daje następujące bardzo ważne zdanie: Przypuśćmy np. iżby Francyja przez wypadki przywiedziona była do zajęcia Tangeru, a chociaż ten zabór tak od jéj zamiaru jak i od prawdziwych jéj interesów na teraz jest daleki, tedy rzeczą jest niezawodną, iż Gibraltar przeszedłby w nicość a stanowisko Anglików na Śródziemném morzu znacznieby podupadło. W takim razie zaszedłby ważny i znaczny powód do wojny między temi oboma narodami, a jakkolwiek mocno ubolewalibyśmy nad tą smutną ostatecznością, jednak poznalibyśmy, iż niepodobna jest jéj uniknąć. Henryk IV. mówił, że Paryż jest godzien mszy świętéj *), a Śródziemne morze niezawodnie warte jest wojny.“ Poczém pomienione pismo dodaje, że rozpoczynać wojnę dla wypadku z Pritchardem na wyspie Otahajty, byłoby dla obudwóch narodów niedorzecznością. Jednakże przytoczone miejsce zasługuje ze wszech miar na powszechną uwagę, a którą w Anglii z pewnością znajdzie.

Dziennik *Constitutionnel* poglądając z ogólnego stanowiska na stosunki Francyi z zagranicą, wyraża swą obawę pod względem marokańskiéj wojny w następujący sposób:

»My nie wątpimy o pomyślnym skutku wyprawy, którą w téj chwili książę Joinville dowodzi. Polegamy na jego wiadomości i odwadze; znamy zapał i waleczność naszych marynarzy; wiemy, że flota jest zaopatrzona w potężne środki zniszczenia. Jak wiadomo, odpłynął książę z Francyi z trzema okrętami linijowemi, to jest z okrętami *Suffren, Jemappes* i *Triton*, z fregatą *la Belle Poule* i z parostatkami *Pluto, Asmodée, Gassendi, Phare* i *Rubis*. Późniéj wzmocniono pomienioną flotę jeszcze trzema parostatkami. Na pokładzie okrętów znajduje się 7 kompanij piechoty okrętowéj, jedna kompanija podkopników korpusu inżynierów, jedna kompanija artyleryi okrętowéj i 8 haubic. Stan czynny wojska przeznaczonego do wylądowania wynosi 1200 ludzi, których włącznie z uformowanemi na pokładzie kompanijami do dwóch tysięcy pomnożyć można. Również znajduje się na naszych okrętach wszelki do rozbicia namiotów obozowych lub do oblężenia na lądzie potrzebny materyjał pod dyspozycyją admirała. Z trzech portów, które mają być atakowane, jest tylko jeden port Mogadoru, którego fortyfikacyje nieco mocny opór stawić mogą; ale rezultat ani na chwilę nie może być wątpliwym. Atoli bombardowanie czyli wzięcie portów Abd-el-Rhamana będzie tylko rozpoczęciem wojny, która się tylko w górach zniszczeniem Abd-el-Kadera zakończyć może; a tak widzimy Francyję zawikłaną w wojnę, któréj skutku przewidzieć niepodobna! Tanger, Larache, Mogador tudzież inne nadmorskie miasta są słabo spojone z państwem marokańskiém. Są to raczéj europejskie osady, kantory dla handlu wszystkich narodów, niżli miasta arabskie. Zniszczyć te ucywilizowane punkta wśród barbaryzyńskiego kraju znaczy posunąć się do ostateczności, tylko w tym jedynym zamiarze, aby

*) Dziennik niemiecki, z którego to wyjmujemy, oddał to miejsce temi słowy: *Paris ist wohl eine Messe werth.*

Cesarza zastraszyć i zniszczeniem handlu zatamować mu główne źródło dochodów. Mamy nadzieję, że chciwy Sułtan, gdyby w ten sposób był zmuszony, albo przeciw nam albo przeciw A b d - e l - K a d e r o w i obrócić swoje siły, ujrzy w tém swój własny interes w połączeniu z nami zgromić swego strasznego spółzawodnika. Lecz choćby nawet huk armat miał większy wpływ na A b d - e l - R h a m a n a, niż głos negocyjantów, to i wtedy obawiać się można, aby przedsięwzięte przez nas zastraszające środki nie odebrały Sułtanowi możliwości pomagania nam. Możebyśmy go zmusili do dobréj chęci, ale pozbawilibyśmy go potęgi. Najprzód przerwanie handlu mogłoby przemysłową część marokańskiéj ludności pobudzić do świętéj wojny, jeźliby jéj ręce nieczynne były; powtóre morska wyprawa nasza podburzyłaby raczéj do buntu niż do wierności gwardyję Murzynów, która tylko z dochodów cła żołd pobiéra. Przypuśćmy więc najpomyślniejszy skutek, przypuśćmy, że po zdobyciu pomienionych trzech portów zwróci się Cesarz nareszcie przeciw A b d - e l - K a d e r o w i, wtedy zaszkodzimy naszemu sprzymierzeńcowi wprzódy, nim pokonamy naszego nieprzyjaciela. Smutna alternatywa, któréj właściwą przyczyną jest tylko niedeterminacyją i ociąganie się, z jakiém w téj sprawie postępowano. Uderzenie na Tanger, na ten szpichlerz Gibraltaru, jest zapewne dla Anglii bardzo nieprzyjemnym wypadkiem. Uchylenie się M e h m e d a A l e g o od rządów kraju, coroczne demonstracyje Wysokiéj Porty przeciw Tunetowi, wojna z państwem marokańskiém, podboje nasze w Algiérze, których nam jeszcze nie przebaczono, koncentrują uwagę Anglii i wszystkich wielkich mocarstw na Środziemne morze. A więc polityka, która nam pokój przyrzekała, choćby takowy cokolwiekbądź kosztował i która się chełpiła, że ruch narodów i umysłów powściągnąć zdoła, przywiodła Francyję po czteroletniéj słabości do takiego stanu, iż każdéj chwili z najdrobniejszego wypadku z naszymi mniemanymi sprzymierzeńcami wojna wybuchnąć może. Równocześnie był nasz rząd tak nie zręczny, iż honor Francyi w oddaleniu na kilka tysięcy mil wystawił na niebezpieczeństwo, na wyspie Otahajty zawikłał się w niebezpieczną walkę i na wszystkich punktach ziemi szukał małych zatargów, przez które wielcy mogą jeszcze większego kłopotu się nabawić. Teraz przedstawia się nam jeszcze tylko ta jedna myśl, że Francyja nie jest w takiém położeniu, aby wypadkom, jakie lada dzień nastąpić mogą, śmiało czoło stawić mogła. Niech nas Pan Bóg od tego zachowa, abyśmy sobie życzyli wojny z którémkolwiek z mocarstw europejskich! My spodziewamy się jeszcze, iż do żadnéj wojny nie przyjdzie. Atoli powinnością każdego rządu życzącego sobie zgodnego z rozumem pokoju i niechcącego na łup wystawić swego kraju, jest, aby na wszelki przypadek był przygotowany.«

Między akademyją a ministrem wojny powstał spór o wybór examinatora dla szkoły politechnicznéj, Rząd mianował na ten urząd pana D u h a m e l, który już jest dyrektorem tejże szkoły. Uczniowie piérwszego oddziału protestowali przeciw temu, gdy pan D u h a m e l chciał ich examinować. Rzecz jasna iż im nakazano posłuszeństwo, poczém oni w masie opuścili szkołę. Podobnież i drugi oddział poszedł za przykładem piérwszego. To działo się wczoraj po południu a pod wieczór rozprószyli się wszyscy uczniowie po Paryżu. Podobnież i nauczyciele mieli z swojéj strony podać się do dymisyi, a dziś rano, jak donosi *Moniteur parisien*, została ta szkoła zamkniętą, czyli podług urzędowego wyrazu (*licenciée*) rozpuszczoną. Uczniowie zamyślają dziś wieczór zgromadzić się dla podania protestacyi przeciw temu rozporządzeniu i naradzenia się nad dalszém zachowaniem się. — Zamknięcie szkoły politechnicznéj jest bardzo nieprzyjemnym wypadkiem, który ministeryjum nabawi największego kłopotu. Opinija publiczna przyzwyczaiła się już od dawna brać w opiekę ten Instytut przeciw każdemu surowemu rozporządzeniu, jakąż tą razą wystąpi ona tém spręzyściéj ze strony szkoły, im mniéj przekonać się może o ważności téj kwestyi, o którą tu chodzi a dla któréj byt całego zakładu a przynajmniéj przyszłość teraźniejszych jego uczniów zdaje się być wystawioną na niebezpieczeństwo.

Sąd kasacyjny rozstrzygnął temi dniami szczególniejszy proces w swoim rodzaju; chodziło tu nie o fraszkę, bo o serce, o które pewna dama z swoim krewnym spór wiodła — ale nie o swe własne, lecz o serce piérwszego grenadyjera Francyi, walecznego L a T o u r d'A u v e r g n e. Serce to, gdy poległ L a T o u r, zamknięto w złotéj puszce, którą najstarszy z podoficerów 46téj półbrygady nosił na czele téj kompanii, w któréj pomieniony sławny L a T o u r służył. Wiadomo, iż podczas pobudki wywoływano zawsze wraz z drugiemi imię L a T o u r, a podoficer, który niósł puszkę, odpowiadał: »N i é m a g o m i ę d z y n a m i: p o l e g ł n a p o l u s ł a w y!« Podczas restauracyi serce walecznego L a T o u r, które jeszcze nad brzegami Loiry noszono w szeregach

pułku, zostało złożone w wielkiéj kancelaryi legii honorowéj, a królewskim dekretem z r. 1816 przyznane familii, poczém je hrabia de La Tour d'Auvergne-Louraguais otrzymał z rąk wielkiego kanclérza; atoli bliższa krewna, Mad. de Kersausie, siostrzenica walecznego La Tour, wytoczyła najprzód przed sądem sprawiedliwości w Montpellier do tego serca swoje prawo, które potém sąd kasacyjny na jéj korzyść rozstrzygnął.

Galignaniego Messenger ogłosił następujący list z Ajaccio z tym dodatkiem, że także inne listy z Korsyki o tym samym przedmiocie są również zasmucające: Cała nasza okolica zostaje w największéj trwodze; bandyci stali się panami kraju. W każdém mieście, w każdéj włości płaczą familije nad zgonem swoich krewnych. W Bonifacio, Farlese, Oregia sztylet i kule pogrążyły w smutek najmajętniejszych mieszkańców. Odkąd pamięć ludzka zasięga, nie łotrowali tak okropnie na naszéj wyspie okrutni i pieniędzy chciwi bandyci. Niedawno temu, wyprawili posła do Bonifacio i żądali od mieszkańców 5000 franków; biédni mieszkańcy przestraszyli się tak okropnie, iż zebrali pieniądze i posłali na wyznaczone miejsce. Z ubolewaniem muszę także donieść, że bandyci z niedocieczonych powodów palą najpiękniejsze nasze lasy. I tak las w Aktoni, który rząd ogłosił, iż chce przedać, podpalano trzy razy i zrządzono w nim wielką szkodę. Las w Portovecchio gorzał przez trzy dni; podobnież podpalono i prawie zupełnie zniszczono lasy w Patrika i Valdenieto. Pan Bóg raczy wiedzieć, jaki to koniec weźmie; ale to jest rzecz niezawodna, że jeżli rząd nie przedsięweźmie stanowczych środków, tedy najżyźniejsza część wyspy stanie się łupem bezwzględnéj roty bandytów.«

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Białéj, dnia 25. sierpnia. Nieustające prawie dészcze podniosły u nas przed samémi żniwami cenę pszenicy na 5 zr. m. k. za korzec; dziś płacą korzec pszenicy po 4 zr. 15 kr., jęczmienia 4 zr. 15 kr., owsa 1 zr. 45 kr. m. k. Największą część zboża do gumna zwiezionego rozścielają teraz na powrót i przewietrzają, z obawy aby się nie zagrzało. Jakkolwiekbądź wypadną zbiory reszty jeszcze z pola niesprzątnionego zboża, na pewno powiedzieć już można że w tym roku nie będzie tak tanio, jak na to przed dwoma miesiącami bardzo się zanosiło. — Otawy siana i koniczyny wyglądają z powodu ciągłych słot tak licho, iż nie wiele z nich będzie. — Mieliśmy tu kilka dni tak chłodnych, iż żniwiarze w płaszczach i kożuchach robotę odbywali. Ta okoliczność wywiera też zły wpływ na ziemniaki, które i tak po większéj części w wodzie lub w bardzo zwilgociałéj ziemi muszą zostawać. — Okowita podniosła się z ceny 6 zr. 15 kr. za wiadro na 8 zr. 45 kr. m. k., i podobno mimo grożących jéj towarzystw wstrzemięźliwości nie wiele z téj ceny zejdzie, albowiem może w tym roku korzystniéj będzie sprzedawać wprost ziemniaki, aniżeli je na wódkę przerabiać. — Pokup wełny jest żwawy, atoli w tym roku dowożą jéj tutaj nieporównanie mniéj niż w przeszłym.

Z Dalmacyi, dnia 15. sierpnia. Posuchy od trzech miesięcy trwające, odebrały nam nadzieję obfitych urodzajów zboża. Temi dniami były w wielu miejscach naszéj prowincyi ulewne dészcze z gradem i nie mało szkód zrządziły. — I wina nie wiele będziemy mieli w tym roku.

(*Journ. d. oest. Lsoyd.*)

Z Wrocławia, dnia 16go sierpnia. Pokup wełny jest u nas ciągle nadzwyczaj żywy, i od wielu już lat nie mieliśmy tylu kupców o te czasy. Z Anglii, Francyi, Lipska, Hamburga i t. d. zgłaszają się tutaj ciągle i zakupują znaczne partyje wełny wszelkiego gatunku. Także i wielu fabrykantów z pobliższych miast fabrycznych mieniają się u nas jeden po drugim, a żaden nie odjedzie, nie zakupiwszy sto lub sto kilkadziesiąt cetnarów wełny. Zapasy nasze powychodziłyby już prawie, gdyby nie ciągłe dowozy z Polski, które je na nowo zasilają. Możemy się tedy spodziewać bardzo wielkiego jarmarku jesiennego (piérwszych dni października), na którym podobno nie brak kupca lecz wełny da się uczuć, gdyż niemal pewną jest rzeczą, że tym razem produkcyja nie zaspokoi potrzeb konsumcyi.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (Dodatek pryw.)

Dodatek prywatny do Nru. 102 Gazety Lwowskiéj.

2772

Opis 24godzinnego pobytu

w IWONICZU.

O godzinie 8méj z rana, przybyłem do wsi Iwonicza gościńcem cesarskim aż do austeryi, zkąd pieszo do Zakładu wód mineralnych udać się chciałem, raz dla uniknienia złéj drogi, drugi zaz, że piezzo ledwie pół mili do źródeł rachują. Wszelako namówiono mnie jechać, wystawiając mi, że droga nie jest tak zła jak sobie wyobrażałem. Pojechałem więc drogą koło starożytnego kościoła prowadzącą: jedzie się coraz wyżéj i coraz rozleglejszy odkrywa się widok; zatrzymałem się na szczycie góry Klimkowskiéj przy kamiennéj figurze i przypatrywałem się rozległéj krainie, malowniczy widokrąg tworzącéj, w oddaleniu pasmem gór *Kretówkami* zwanych zamknięty; zwaliska zamku Odrzykońskiego, niegdyś *Kamieńcem* zwanego, i sterczące blizko tegoż skały; miasto Krosno u podnóża jego leżące, część Jasielskiego i Sanockiego cyrkułów, obejmująca kilka miast i wsie liczne, poprzegradzane łąkami, polami, rzekami i strugami ożywione, rzadkiéj piękności przedstawiają obraz. Z tego miejsca, przez las, széroką dobrze utrzymaną drogą daléj postępując, pytałem się przechodzących: »gdzieby tu trzeba z pojazdu wysiadać, dla niebezpiecznéj przeprawy?« Z zadziwieniem dowiedziałem się z ich odpowiedzi, »że już do łazienek blizko dojechałem, i że je zaraz zobaczę.« Jakoż o kilka kroków napotyka się krzyż z urwiska jodły złożony, pod którym wyryty na kamieniu napis, przemawia do gości przybywających; wysiadłszy z pojazdu, przepisałem sobie te wiersze:

Wy co w téj cichéj dolinie,
Odwidzać chcecie dar boski
Co strumieniem zdrowia płynie!
Pokładając ufność w Bogu,
Zostawiajcie przy jéj progu
Niepokój duszy i troski.

Już z tego miejsca pokazują się niektóre budynki zakładu łazienkowego, a ztamtąd zawróciwszy na lewo, jedzie się murowanym gościńcem, doliną między dwiema górami jodłowym borem okrytemi, wzdłuż potoku otoczonego zielonemi trawnikami, gaikami, klombami kwiatów i ścieżkami wysypanemi. Gustowne budynki symetrycznie poustawiane, łazienki, kaplica, kramy, mosty, wszystko w tak krótkim czasie jakby czarującą rószczką wzniesione, sprawia podziw i najprzyjemniejsze wrażenie. Wysiadłszy do wskazanéj mi gościnnéj sali, zastałem tam zawieszone na ścianie, różne dla przyjeżdżających potrzebne ostrzeżenia, a między innemi, taryfę ceny mniejszych i większych pomieszkań zakładu, 110 numerów obejmujących.

Przybył niebawem zarządzający zakładem, i zaprowadziwszy mnie najprzód do altany o ośmiu słupach doryckiego porządku, nad cztérma studniami wzniesionéj, okazał mi źródło przez miejscowego medyka zamykane, istotną wartość zakładu stanowiące; dalej przedstawił mi zbieralnik wody, kąpiele udzielający, który w skale wykuty, 180,000 garncy mieści, i wody ze źródeł alkalinicznych Ner. 1. i 2, obejmuje; następnie okazał mi tenże przewodnik restauracyję, i zaprowadził do domu kilka niezajętych stancyj mieszczącego. Wybrałem jeden pokój dla siebie, drugi dla służącego; oba pokostowanemi łóżkami, szafami, stolikami i stołkami opatrzone, a tak czysto utrzymane, iż lubo już drugi raz tego lata stancyje te wynajmują się, nie znać śladu żeby już zamieszkane były. Za tę stancyję 15 zr., za 30 kąpieli 6 zr., a za umówiony na 30 dni wikt 15 zr. m. k. z góry zapłaciwszy, udałem się do miejscowego medyka znanego mi Dra. Józefa Pol, i spotkałem go właśnie z żoną i dziećmi na mszę idą-

cego. — Udałem się więc z nimi, bardzo ładnym chodnikiem do kształtnéj w piękném zaciszu starannie zbudowanéj kaplicy, w któréj ołtarzu znajduje się obraz i relikwija śgo Iwona, patrona wód tutejszych. Po skończoném nabożeństwie, część obecnych gości przywitawszy jako dawniéj znajomych, poznałem szanownego właściciela zakładu i zaraz od niego uprzejmie na wieczorną zabawę z tańcami zaproszony zostałem.

Udawszy się na obiad do restauracyi, zastałem tam kilka gazet i pism peryjodycznych, a zjadłszy wcale smaczny obiad w towarzystwie bardzo przyjemném, proponował mi jeden znajomy przechadzkę do źródła *bełkotką* zwanego, w lesie będącego, a które już przed wieki znane i opisane było. — Romantyczną ścieszką wiedzeni, przyszliśmy najprzód do tak zwanéj małéj bełkotki, gdzie gaz przez kamienny postument, rurką metalową z ziemi się wydobywa, i raz zapalony, póty się płomieniem błękitnym pali, póki go wiatr nie zadmuchnie; zapaliwszy nasze cygara przy tym czarodziejskim ogniu, i wypocząwszy na ławach kamiennych otaczających ten cud natury, przypatrzywszy się wdzięcznemu położeniu i perspektywie na dom sklepów zakładu łazienkowego, udaliśmy się wyżéj, zawsze starannie utrzymywanemi ścieszkami, mostami, wschodami, przy wodospadach i różnych zachwycających odmianach, do większéj bełkotki. Już z daleka łoskot wydobywającego się z wody gazu słyszéć się daje, a wiatr przynosi balsamiczną woń jego; przyszedłszy na miejsce, widać studnię głęboką, wodą napełnioną, w któréj, zwłaszcza w jednym kącie gaz wodorodny węglany, z nieustannym łoskotem silnie się na wierzch wody wydobywa, a za zbliżeniem zapalonego papiéru, gwałtownie ogień chwyta i przerywanym wybuchem płomienia gore; atoli wtenczas już woni balsamicznéj gazu nie wydaje.

Wróciwszy z téj zadziwiającéj przechadzki, rozpatrywałem się z pagórza w posadzie zakładu kąpielnego, na przestrzeni kilkuset sążni czworościennych rozłożonego; która dziś równina, nie dawno była parowem nieprzystępnym, i ręką ludzką rozbijane skały piaskowca, kosztowną musiały tworzyć płaszczyznę! Z tego zadumania obudził mnie tentent pojazdów na zabawę zjeżdżających się gości; przypomniałem sobie ze jestem proszony na wieczór, a zatém przebrawszy się, udałem się o godzinie 7méj do sali, gdzie, przy jasném bardzo oświetleniu, zastałem już uprzejmą gospodynię w gronie kilku Dam, przy strojnie i obficie zastawionych stołach herbaty. Co raz więcéj przybywało Dam i męszczyzn, a tak przekonałem się, że ten wieczór, balem nazwać trzeba, i był nim w całém znaczeniu słowa. Liczba i dobór osób, wdziękami, ułożeniem, świéżością stroju, uprzejmością odznaczonych, z podziwém dały mi poznać z różnych stron przybyłe towarzystwo, jakiego znaleść trudno. Po herbacie weszła orkiestra muzyków czeskich, i ochoczym mazurem rozpoczęto tańce. Przy roznoszonych gęsto lodach, cukrach, ciastach, ponczu i chłodzących napojach, tańczono do godziny 12téj, o któréj zgromadzenie udało się do galeryi, obok sali, stołem do wieczerzy na 80 osób nakrytym zastawionéj. Po godzinie wypoczynku przy sutéj wieczerzy, wrócili tanecznicy do sali i jeszcze tańczono blizko do godziny 2giéj, zamykając zabawę skocznym mazurem, tak jak była rozpoczętą. Po czém całe towarzystwo, jakby jedną tworzyło zgodną rodzinę, wspólnie opuściło salę i po kolei do blizkich pomieszkań rozeszło się.

Obudzony z rana ze snu przez kapelę przy źródłach grającą, koło godziny 8méj wyszedłszy, już przy źródle wiele osób z wczorajszéj zabawy, pijących wodę i przechadzających się zastałem. Na twarzach okazuje się przyjemny uśmiech, w odpowiedziach grzecznéj powolności dowody, uprzejmość niemal powszechna. — Gdy więc towarzystwo kąpielne rozchodzi się do kąpieli na pojedyńcze kuracyjne spacery i domowe śniadania, ja kończąc mój 24rogodzinny w Iwoniczu pobyt, pośpieszam przesłać mój opis, który tym kończę wyrazem: iż tu przyjemniéj jest przebywać dla kuracyi, niż w wielu innych miejscach dla zabawy!

Pisałem w Iwoniczu, dnia 12. lipca 1844.

T.